

7b_7.05.

Temat: Lekarstwo na smutek.

(Katecheza nr 5.3 , str.167-169 w podręczniku ucznia)

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”

MODLITWA:

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

„Panie, Ty powiedziałeś: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”(Mt 5,4).
Przyjmij, Panie, moje radości i smutki. Pomóż mi, by nic – ani radości, ani smutki i cierpienie - nie odsunęło mnie od Ciebie. Amen”

WPROWADZENIE:

Ostatnia katecheza dotyczyła znaczenia *Kazania na górze*. Głównie jednak skupiliśmy się na pierwszym błogosławieństwie. Mówi nam ono, że ubóstwo duchowe jest warunkiem osiągnięcia szczęścia wiecznego ale również przynosi szczęście w codzienności. Wypełniając to błogosławieństwo stajemy się wolni od przywiązań do grzechu, a zwłaszcza przywiązania do dóbr materialnych.

ROZWINIĘCIE:

Drugie błogosławieństwo znowu wydaje się być paradoksem (zwłaszcza w dzisiejszym świecie). Czy można być szczęśliwym będąc smutnym? Spróbujmy to wyjaśnić.

Czym jest smutek?

Należy pamiętać, że jest to stan psychiczny, dlatego nie jest trwały , ale podlega przemijaniu (choć czasem niektórzy są bardziej od innych skłonni do smucenia się).

Co może być źródłem smutku?.....

Ludzie do których skierowane jest drugie błogosławieństwo, to ludzie uciemiężeni, pozbawieni praw, ubodzy, chorzy, samotni i przybici różnymi problemami. To ci, którzy cierpią z powodów niezależnych od siebie, współcierpią z tymi których dotyka zło. Są smutni ponieważ są przybici własnymi grzechami i grzechami innych.

Skoro grzech czyni człowieka smutnym, to co w tej sytuacji może uczynić nas szczęśliwymi i dlaczego?

W tej sytuacji to **NAWRÓCENIE** jest sposobem na szczęście, czego przykładem są świadectwa osób nawróconych, z którymi się zapoznacie.

Poniżej znajdują się świadectwa osób nawróconych. Proszę się z nimi zapoznać a następnie , pisemnie udzielić odpowiedzi na postawione pod tekstem pytania.

Świadectwo Jana

„Witam was... chciałbym podzielić się z wami świadectwem mojego nawrócenia i wiary.

Aby opowiedzieć tę historię, muszę cofnąć się o około 2 lata wstecz, do czasu, kiedy byłem w drugiej klasie szkoły średniej, albowiem wtedy zaczęło się wszystko. Wtedy to ostatni raz wypowiadałem się za sprawą rekolekcji wielkopostnych. Była we mnie wiara w Boga, ale niestety jak pokazały późniejsze fakty, szybko wygasła i doszło do wewnętrznego zniewolenia duszy i jej wypalenia jak do niedawna myślałem. Zaczęło się niewinnie, jak każdego nastolatka interesowała mnie sfera erotyczna, z resztą

to już trwało niejako wcześniej, ale w tym okresie nabrało tempa. Zaraz po spowiedzi przystąpiłem do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, przeżyłem święta Wielkanocne, ale niezbyt pobożnie, zamiast rezurekcji były gry komputerowe, zamiast postu objadanie słodyczami a w nocy kiedy wszyscy spali, szukanie materiałów erotycznych. Tak trwało to przez dwa lata, przy czym coraz bardziej się pogłębiało. Było coraz gorzej, wyszukiwałem coraz bardziej wyszukane filmy porno, przy których jak wtedy myślałem w «niewinny» sposób dawałem upust poprzez akty cielesne. Nie zdawałem sobie sprawy, że żyję w ciężkim grzechu, a kiedy zdałem sobie z tego sprawę, próbowałem zagłuszać sumienie, wmawiając sobie, że przecież nic się nie stało, że to normalne, gdybym wiedział gdzie mnie to zaprowadzi... Do tego jeśli już szedłem do kościoła to przystępowałem do Najświętszego Sakramentu w stanie grzechu ciężkiego, a w czasie mszy szatan podsuwał mi różne perwersyjne myśli, które sprawiały, że kompletnie nie mogłem się skupić na modlitwie. Mijał czas... Problem pogłębił się do tego stopnia, że bałem się iść do kościoła na mszę, i często zamiast w kościele na mszę łądowałem na tzw. «spacerkach po okolicy». Wciąż dręczyło mnie sumienie, nic nie układało się po mojej myśli i tak było do niedawna. Punktem zwrotnym była choroba i śmierć bliskiej osoby, mojej Babcі. Kiedy jej zabrakło, pomyślałem: «Boże, czemu to wszystko tak musi się kończyć?». Wtedy zupełnie odwróciłem się od Boga. Dopiero kilka dni temu nastąpiła «Ostateczna Konfrontacja». Pewnego wieczoru poczułem wyjątkowo silny lęk, taki jakiego nigdy w życiu wcześniej nie czułem. W jednej chwili przeszły przeze mnie ciarki, czułem się tak jak skazaniec na szafocie, miałem wrażenie, że w każdej chwili może mnie dopaść zły duch. Wtedy to zacząłem się gorąco jak nigdy wcześniej modlić do Boga o przebaczenie i obronę, przed Szatanem, którego w tej chwili bardzo się bałem. Tej samej nocy obudziłem się około godziny 3 rano czując wielki niepokój, i ze strachem rozglądając się po pokoju. Znowu przystąpiłem do modlitwy, błagałem Boga, by zabrał ode mnie to doświadczenie czymkolwiek jest, choć jak sądzę, było to kuszenie «złego». Analogiczna sytuacja powtórzyła się następnego dnia z soboty na niedzielę, znowu niepokój modlitwa i strach w środku nocy, który sprawił, że budziłem się zlany potem i przerażony jak małe dziecko. I niestety nadeszła niedziela, znowu przystąpiłem do Najświętszego Sakramentu bez spowiedzi. W nocy znowu strach i lek. Postanowiłem, że w poniedziałek pójdę na mszę i wyspowiadam się, byłem pewien, że to jedyna droga ratunku. Kiedy przystąpiłem do niego, było to wielkie przeżycie. Kiedy już wolny od grzechu uczestniczyłem w Eucharystii, odczułem wielką ulgę. Po wypełnieniu pokuty następnego dnia przystąpiłem jako czysty do Najświętszego sakramentu. W ciągu 5 dni moje życie uległo zupełnej przemianie. Moja modlitwa stała się głęboka jak nigdy, a kiedy modłę się, czuję, że Pan Bóg mnie wysłuchuje, czuję jego obecność. Poświęcam na modlitwę więcej czasu niż dotychczas, a zarazem odkryłem w sobie pasję do teologii. Przyjąłem także postanowienie, że nigdy więcej nie wrócę do nałogu i będę codziennie uczestniczyć w Świętej Eucharystii. Pamiętajmy jednak, że szatan nie śpi i nawet osoby które po nawróceniu uświęciły swą wiarę, próbuje dręczyć w snach. Pamiętajmy wtedy o modlitwie do Matki Boskiej i do Świętego Michała Archanioła, gdyż ich szatan się lęka najbardziej”.

1. Co możesz powiedzieć o wcześniejszej wierze Jana?
2. W jaki sposób szukał szczęścia?
3. Kto lub co pomogło mu w nawróceniu?
4. Jakie emocje towarzyszyły nawróceniu i jak się czuł później?

Świadectwo Patryka

„Cześć, mam na imię Patryk. Chce wam powiedzieć kilka słów o tym, jak Jezus zmienił moje życie. Urodziłem się w normalnej chrześcijańskiej rodzinie na wschodzie Polski. W swoim życiu ciągle czegoś szukałem. Starłem się aktywnie spędzać swój wolny czas i to w różnych dziedzinach, począwszy od harcerstwa przez kolarstwo, aż po Tek Won Do. Szukałem miejsca dla siebie. W tym czasie moje życie

religijne było jak u większości moich rówieśników. Chodziłem w niedziele do kościoła a czasami do spowiedzi. Bóg, którego wtedy znałem był kimś martwym i niedostępnym

Przez okres studiów bardzo dużo podróżowałem po Europie. Powoli, ale skutecznie swoim postępowaniem zaprzeczałem istnieniu Boga w moim życiu. W tym czasie rozmawiałem z dziesiątkami ludzi o chyba wszystkich kolorach skóry. Rozmawiałem z nimi o życiu, jego sensie i o tym co daje im szczęście. To właśnie wtedy spotkałem ludzi którzy zajmowali się różnymi rzeczami, żyli w górskich chatkach zbierając jagody, lub paśli owce wysoko w Pirenejach medytując i paląc marihuanę. Podczas tych podróży autostopem widziałem przepiękne zachody słońca nad Oceanem i wschody w wysokich partiach Pirenejów. To było bardzo piękne, ale nie wiedząc czemu ja cały czas nie byłem szczęśliwy. Cały czas gdzieś pędziłem i za czymś leciałem. Nie mogłem spokojnie wysiedzieć pięć minut w jednym miejscu.

...Załamałem się. Wszystko, co zdołałem poukładać w swojej głowie odnośnie świata, który mnie otaczał, wszystkie moje plany i pragnienia runęły. Wtedy zacząłem szukać rozwiązania swojej sytuacji w wróżbach tarota i obrzędzie okultystycznym. Jednak w tym również nie znalazłem szczęścia. Miałem dosyć życia i chciałem umrzeć. Postanowiłem popełnić samobójstwo. Wybrałem miejsce i sposób, w jaki się zabiję.

W tym czasie poznałem Krzyśka, z którym byłem w jednej grupie na studiach. On mówił mi o tym że Bóg leczy, daje szczęście i nadaje życiu sens. Powiedział mi także o modlitwie wstawienniczej. O tym, że są ludzie, którzy mogą się za mnie pomodlić. Pomyślałem wtedy, że czemu miałbym nie spróbować, że przecież nic nie tracę i że może to moja ostatnia deska ratunku. Przez moją mamę, która jest chrześcijanką, dotarłem do ludzi ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w Siedlcach, których poprosiłem o modlitwę wstawienniczą. Wszystko odbywało się w salce katechetycznej, w której trzy obecne tam kobiety wyjaśniły mi, na czym to polega, po czym nałożyły na mnie ręce i zaczęły się modlić.

Jedna z nich powiedziała, że widzi obraz przedstawiający młodego człowieka związanego zardzewiałymi linami i łańcuchami. Pomyślałem sobie wtedy «spoko, niezła wizja, tylko po co ta kobieta mi to mówi».

Po chwili ta kobieta powiedziała do mnie: to ty jesteś tym człowiekiem, a te więzy to twoje uzależnienia i grzechy. Chciałem zaprzeczyć ale nie mogłem... wiedziałem przecież, że to prawda. Ta sama kobieta powiedziała wtedy, że Bóg chce żebym był wolny i że tylko On może mnie uwolnić, ale ja muszę mu na to pozwolić. Zapytała czy ja chcę aby Bóg rozerwał te więzy.

Jednak po chwili zastanowienia doszedłem do wniosku, że to właśnie takie rzeczy jak tarot, alkohol, wróżby zabrały sens mojemu życiu.

Wtedy modląc się powiedziałem Bogu, że chcę aby uwolnił mnie z nałogów i nadał sens mojemu życiu, wyznałem, że Jezus jest moim Panem i Zbawicielem. Prosiłem Go, żeby wszedł do mojego życia i kształtował je tak jak chce.

Siedem dni później po raz pierwszy zobaczyłem działanie Boga w moim życiu. On dokonał cudu. Uwolnił mnie od wszystkich uzależnień. I choć przez poprzedzające ten fakt dwa lata próbowałem rzucić palenie, to nie byłem w stanie wytrzymać więcej niż 4 godziny.

Natomiast siedem dni po tej modlitwie nie wystąpił u mnie głód nikotynowy. Od czasu kiedy zaprosiłem Boga do mojego życia, On zaczął je zmieniać. W końcu znalazłem to, czego szukałem tak długi czas. Znalazłem szczęście. Moje życie zaczęło nabierać sensu. Nie myślałem już o samobójstwie, czy korzystaniu z wróżb. Skończyłem studia, wróciłem do Polski. Teraz pracuję w Domu Dziecka.

Wiem, że miałem dosyć życia i chciałem umrzeć. Postanowiłem popełnić samobójstwo. Wybrałem miejsce i sposób, w jaki się zabiję. Bóg nigdy się nie zmienia i zawsze pozwoli dokonywać mi wyboru. On zawsze pozostawia mi decyzje, czy chcę być szczęśliwy czy nie. Czy chcę żyć z Nim, czy bez Niego. Ale teraz już wiem, że bez niego życie nie może być w pełni szczęśliwe. Nic, czego spróbowałem wcześniej i co widziałem, nie dawało mi takiego szczęścia jak bycie z nim!”

1. Jak wyglądała jego wiara w dzieciństwie?
2. W jaki sposób szukał szczęścia?
3. Kto lub co pomogło mu w nawróceniu?
4. Jakie emocje towarzyszyły nawróceniu i jak się czuł później?

ZAKOŃCZENIE:

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”. Czy właściwym jest smuć się i błogosławić smutek? Są dwa rodzaje smutku. Jest smutek, który utracił nadzieję, który nie ufa już miłości i prawdzie i dlatego wyniszcza człowieka i rozkłada go od wewnątrz. Jest jednak i taki, który pojawia się jako efekt wstrząsu wywołanego w człowieku przez prawdę; doprowadza on człowieka do nawrócenia i stawiania oporu zła. Taki smutek jest uzdrawiający, ponieważ uczy człowieka nowej nadziei i miłości. (Benedykt XI)

Pan Jezus nie chce abyśmy byli smutni, ale chce wywołać u nas taki rodzaj smutku, który doprowadzi nas lub innych do nawrócenia, bo to da nam szczęście dnia codziennego i zbawienie.

BARDZO POLECAM OGLĄDNAĆ DWA KRÓTKIE FILMY UTRWALAJĄCE I POGŁĘBIAJĄCE WIADOMOŚCI NA TEMAT DRUGIEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA: <https://www.youtube.com/watch?v=1fA4HpwDTE0>
<https://www.youtube.com/watch?v=csRTQkmPop0>

ZADANIE:

1. Wpisz do zeszytu temat a pod nim treść drugiego błogosławieństwa.
2. Wpisz do zeszytu notatkę:

„Każdy człowiek przeżywa smutek i cierpienie. Rodzą one pokusę egoizmu, zniechęcenia, rozpacz albo agresji i rozgoryczenia. Jezus pomaga uchronić się przed nimi.

W kazaniu na Górze Jezus zapewnia, że smutek oraz cierpienie z powodu zła, przyjęte w duchu zaufania i wiary, otwierają na działanie łaski Bożej. Obiecuje, że ostatecznie zwycięży miłość, która jest silniejsza niż cierpienie i śmierć. (por. J16,20-22)

3. Wpisz do zeszytu, jako zadanie odpowiedzi na pytania postawione pod tekstami świadectw.

Zadanie należy odesłać: katechezaonline@wp.pl